

Dodano: 2010-11-18 10:00

Pływający Ogrodnik spotyka siedmioro sympatycznych

Kategoria: nasze miasto | felietony | pływający ogrodnik

Pływający Ogrodnik zapragnął zrobić zapasy w swoim ulubionym wielkim sklepie. Zachęciły go reklamy, ale pomieszały mu się hasła i znów główną rolę grać zaczęły etykiety z ceną. No, nie do końca, bo płatki śniadaniowe z dolnej półki ledwo omiotł spojrzeniem. „To dla biedaków”, pomyślał, po czym wrócił do zadumy nad tym, co zrobić, by nikt już nie dzielił jego rodaków. Był to ostatnio jego ulubiony temat rozmyślań.



Przy stoisku z karmą dla kotów i psów spotkał faceta rozdającego budziki do opakowania 1 kg. „Przyda mi się budzik”, pomyślał. „To nic, że nie mam psa. Ta karma, mówią na deptaku, odsąca lepiej niż bułka”. Obok stała pani zachwalająca okna. Zastuchany Ogrodnik nie spostrzegł, jak oparł się o jedno z nich i pobrudził kurtkę. Pani mówiła dalej, a sprzątający obok pracownik podjechał do Ogrodnika:

– Proszę na to nie zwracać uwagi, to kit! – wyszeptał. – Za parę dni nie będzie po nim śladu – dorzucił i wszedł w wiraż swoim pojazdem do zmywania podtóg.

– A pan nie chciałby podjąć pracy w naszym markecie? – zapytał Ogrodnika pan w garniturze.

– Ja, ale co ja miałbym tutaj robić? Jestem ogrodnikiem!

– Spokojnie, mamy tu pracę dla wszystkich! – zakrzyknął, po czym dodał cicho, ogarniając halę nieufnym spojrzeniem – Trzeba by tylko zwolnić tych tutaj.

Ogrodnik podążywszy za spojrzeniem rozmówcy, dostrzegł jeszcze jednego, młodego sprzedawcę. Ale gdy już do niego podchodził, podbiegł inny, aby go wyręczyć.

– Ale kim pan tu właściwie jest? – zapytał Ogrodnik.

– Ja? Jak to, kim? Kierownikiem! – odparł tamten.

„To kto, w takim razie, oferował mi pracę?”, zasepił się Ogrodnik. Chwiejnym krokiem skierował się do kasy, odprowadzany porozumiewawczym spojrzeniem młodego pracownika.

Na szczęście nawet zapłata nie okazała się bezdusznym procesem. Pani kasjerka przyszła bowiem do pracy z całą rodziną. Ogrodnik długo musiał negocjować z wnuczętami, że nie chce wymienić budzika na krówkę, ani nawet na sikawkę z łopatką.

Nazajutrz Pływający Ogrodnik dowiedział się, że w sklepie był strajk włoski i to stąd to całe zamieszanie. Ale strajkiem nic nie wskórano i wdrożony został plan redukcji. W sklepie pozostały już tylko dwie osoby. Docelowo ma być tylko jedna – ta, która przeżyje strajk głodowy. „Będzie na co popatrzeć!”, zachwycił się Ogrodnik, chociaż jako sumienny obywatel nie przepadał za strajkami (wolałby zapasy w kicie).

Pływający Ogrodnik